

Władysław Sawrycki\*

## O Konradzie Górskim (1895–1990) kilka impresji\*\*

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2016.011>

**K**onrad Górski urodził się 22 IV 1895 r. w miejscowości Wągry koło Łodzi. Jego ojciec był urzędnikiem kolei warszawsko-wiedeńskiej, zmarł, kiedy syn Konrad miał sześć lat. Młody Konrad wychowywał się pod wyłącznym wpływem matki. Ukończył Gimnazjum Męskie Wojciecha Górskiego w Warszawie, studiował w latach 1913–1915 prawo w Dorpacie, dzisiejszym Tartu, przebywał na granicy Żmudzi i Kurlandii jako korepetytor dwóch dorastających chłopców, synów polskiej ziemiańskiej rodziny. W roku 1918 wrócił do Warszawy, studiował polonistykę, napisał rozprawę doktorską *Pierwiastki racjonalistyczne w twórczości Mickiewicza*. Pracował w szkołach średnich, najdłużej w prywatnym gimnazjum żeńskim Jadwigi Kowalczykówny i Jadwigi Jawurkówny. Napisał pracę habilitacyjną *Grzegorz Paweł z Brzezina. Monografia z dziejów polskiej literatury ariańskiej XVI wieku*. W 1934 objął katedrę

\* Doktor habilitowany, emerytowany profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

\*\* O Konradzie Górskim już dość sporo napisano. Wymienię tu:

Z. Dokurno, *Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa Konrada Górskiego (1913–1965)*, Toruń 1967.

*Konrada Górskiego świat literatury, teatru i języka*. Materiały konferencji zorganizowanej w setną rocznicę urodzin Profesora, red. W. Sawrycki i J. Speina, Toruń 1996, s. 5.

K. Górski, *Autobiografia naukowa*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. XXVII (także: odb.).

B. Nadolski, *W siedemdziesięciolecie profesora Konrada Górskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska” VII.

A. Hutnikiewicz, *Portrety i szkice literackie*, Warszawa–Poznań–Toruń 1976.

W. Sawrycki, *Współtwórcy szkolnej polonistyki dwudziestolecia międzywojennego*. Kazimierz Wóycicki, Kostanty Wojciechowski, Juliusz Kleiner, Konrad Górski, Warszawa – Poznań – Toruń 1984.

W. Sawrycki, *Konrad Górski 1895–1990*, [w:] *Działacze Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 2, red. M. Biskup i A. Giziński, Toruń 2000, s. 49–67.

Dodaję także, że znaczną część przedstawionych w niniejszym rysie faktów omawiam w bardziej szczegółowym ujęciu w moich ww. wymienionych publikacjach. Stwierdzenie to jest istotne, ponieważ nie odwołuję się do nich w toku narracji, uznając to za rzecz niekonieczną, zbędną.

historii literatury polskiej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W 1945 roku przybył do Torunia, gdzie oddał się intensywnej pracy organizacyjnej i naukowej. Szykanowany przez władze PRL, odsunięty od zajęć dydaktycznych, powrócił do nich w roku akademickim 1957/58. Objął m.in. grupę ćwiczeniową na pierwszym roku studiów, do której miałem okazję należeć.



Prof. Konrad Górski około 1925 r.  
(źródło fot. Wikimedia Commons)

Konrad Górski miał wtedy 62 lata, był jak na pracownika nauki w sile wieku, ale sprawiał, przynajmniej ze studenckiej perspektywy, wrażenie mocno starszego pana, i taki m.in. pozostał w pamięci – lekko przygarbiony, z laską w ręku. Nie starał się udawać młodzieńca, zresztą nie było wtedy takiej mody.

Rzucała się w oczy znamienność dla Górskiego cecha, mianowicie społeczna ruchliwość. Można go było spotkać w różnych miejscach przestrzeni społecznej, a zwłaszcza kulturalnej miasta, żeby wymienić na pierwszym miejscu koncerty muzyczne w Dworze Artusa, odwiedzanym wówczas często przez zespół Filharmonii Bydgoskiej. Tu właśnie jako student miałem okazję porozmawiać z Profesorem w czasie przerwy między częściami koncertu. Wyrażał swoje zadowolenie ze spotkania w tym miejscu, mówił nam, tzn. mnie i uczestniczącemu także w rozmowie studentowi historii, o korzyściach duchowych takich poszerzonych zainteresowań. Ja z kolei słuchałem tego chętnie, żeby nie powiedzieć z wdzięcznością, ponieważ znajdowałem w tych słowach potwierdzenie, i to jakże świetne, moich poglądów, a raczej intuicji odnośnie do zakresu i celu kształcenia polonistycznego. To taki szczególnie zapamiętany przykład. Należy się jeszcze osobne słowo o Teatrze Wilama Horzycy, zwłaszcza o Festiwalu Teatrów Polski Północnej, z którego przez kilkanaście lat pisał Górski recenzje. Natomiast ogólnie rzecz biorąc, „mobilność” Profesora wyznaczały przeróżne formy działania, nie mówiąc o jego przedsięwzięciach i pracach organizacyjnych, które wymagałyby osobnych opisów i komentarzy.

Obraz uczonego w oczach studenta, tego, z którym styka się on na co dzień, jest w znacznym stopniu kształtowany perspektywą nauczycielską: jak wyklada, jak egzaminuje, jak prowadzi ćwiczenia, jaki jest jego dydaktyczny styl bycia, jego standardy zachowania w tych nauczycielskich sytuacjach. Trudno też się dziwić, że podobnie było w przypadku Górskiego. Mocno wbiła się w pamięć postać Profesora, który wchodzi na wykład do wypełnionej po brzegi sali, podchodzi do katedry, zarzuca na ramiona płaszcz (ciemnognatowy?), gestem ręki prosi o zamknięcie okna i zaczyna mówić. Mówi, ilustruje recytowanymi przykładami swoje sądy, mówi jakby *ex promptu*, ale nie trzeba być zanadto dociekliwym, żeby wiedzieć, że kryje się za tym, obok wybitnych zdolności, ogromna, tytaniczna praca i postępująca za nią bogata erudycja oraz głębia przemyśleń. Inaczej było na zajęciach, takich jak ćwiczenia, kiedy Profesor pracował z kredą i tablicą, wyjaśniając, uprzątniając pewne problemy. Urozmaicały powierzchnię tablicy zapisy nutowe, matematyczne, bodaj czy nie szkic układu planetarnego. To wszystko potrzebne było Profesorowi do interpretacji omawianych zjawisk literackich. Utwierdzało ono słuchacza w przekonaniu o pożytkach, jakie przynosi szeroka wiedza, również ta spod znaku nauk przyrodniczych, na polonistycznym, literackim polu.

W tych skromnych wspomnieniach nie może zabraknąć przywołania zajęć z recytacji, które Górski wprowadził w roku akademickim 1960/61, a które skupiały miłośników tej pięknej sztuki, różnie zresztą przygotowanych i różnie utalentowanych. Nie chodziło też o kształcenie artystów, lecz o jeszcze jeden ze środków poznawania dzieła literackiego, co nie przekreśla faktu, że Profesor zwracał także uwagę na środki wyrazu stricte recytatorskie z techniką mówienia włącznie, choć nie wchodził w rozważania nazbyt szczegółowe. Dbał też o możliwości ekspresji dla uczestników tych zajęć, organizując popisy na zakończenie roku akademickiego. W reprezentacyjnej dla Torunia sali koncertowej Dworu Artusa występowało kilkunastu recytatorów przed liczną publicznością, głównie studencką, ale też obejmującą grono aktorów Wilama Horzycy, z jego dyrektorem Hugonem Morycińskim. Były to niezapomniane wydarzenia. Było to również piękne wyjście naprzeciw żywemu słowu, i z żywym słowem do szerszej publiczności, przypomnienie o istnieniu tej szlachetnej, nie dość docenianej sztuki, a wreszcie promocja artystyczna uniwersyteckiej polonistyki.

Od strony metodycznej rzecz ujmując, powiedzielibyśmy, że Profesor uczył „normalnie”, w tym najlepszym znaczeniu słowa. Wykladał, informował, rozmawiał, wyjaśniał. Siła jego nauczycielstwa tkwiła w jego osobowości. Cenił bardzo wysoko pracę nauczycielską, zarówno tę na uniwersytecie, tę w szkole średniej, jak i pracę korepetytora. Zaliczał się do tego typu uczonych, którzy postrzegają swoją naukową misję w ścisłym związku z pracą nauczycielską. Do nich należą uczeni starszej generacji, którzy przychodzili na katedry uniwersyteckie ze szkół, jak to właśnie miało miejsce w przypadku Górskiego. Dodajmy, że i wśród młodszej generacji znajdzie się niejeden badacz przekonany o wielkiej ważności nauczycielskiej misji. Swoją drogą docenianie pracy dydaktycznej, a zwłaszcza wychowawczej, przedkładanie jej nawet nad osiągnięcia naukowe, zdaje się cechować uczonych spoglądających już wstecz, waloryzująco, na dzieło swego życia, a ściślej – na swoje życie.

Uwzględniając wybitność, wielkość dokonań Górskiego, uznając to za rzecz oczywistą, podkreśla się także znamienne, wyróżniającą go cechę, mianowicie rozległość zainteresowań. Dawała ona o sobie znać już w stylu życia Profesora, o czym pisałem wyżej, dostrzegamy ją w jego twórczości naukowej. Historia literatury, i to w szerokim wymiarze, Adam Mickiewicz, problematyka metodologiczna, teatr, muzyka i literatura, problemy je-

zykoznawcze, zagadnienia społeczne i polityczne – wszystko ogarniał i naukowo opanowywał. Można odnieść do niego określenie *polihistor*, „w dobrym XIX-wiecznym sensie”, jak chce autor *Pozytywistycznych składników postawy naukowej Konrada Górskiego*, Kazimierz Cysewski<sup>1</sup>. Owa cecha miała różne źródła, a jednym z nich był szacunek dla faktu i przeświadczenie o korzyściach płynących z szerokiej, jak najszerzej wiedzy. W takim przekonaniu wyrastał jako młodzieniec studiujący prawo w Dorpacie, gdy charakter studiów pozostawiał mu wiele wolnego czasu na samokształcenie, co przybierało formę czytania książek o bardzo szerokim wachlarzu tematycznym. Postawa polihistora była jakby wpisana w naturę Profesora i poparta jego decyzyjnymi perypetiami. Górski w pierwszych swoich młodzieńczych zamiarach myślał o filozofii, inspirowany zachętami Mariana Massoniusa, jeszcze jako uczeń szkoły średniej. Potem zapisał się na studia prawnicze, spełniając umowę zawartą w tej sprawie z ojczymem. Następnie zaczynał interesować się literaturą polską, wreszcie podjął polonistyczne studia na Uniwersytecie Warszawskim. Jednak i ta decyzja wyrosła na gruncie nie tyle skryształizowanego ostatecznie zamiłowania, ile rozczarowania do wymarzonej we wczesnej młodości filozofii. Rozczarował go ówczesny sposób filozofowania na seminarium, a historia literatury objawiła się w bardziej interesującej szacie. I tak *la forza del destino* wprowadziła Profesora na drogę, która dla nas – z pozycji retrospektywnej – wydaje tak oczywista, że trudno sobie wyobrazić inną. Ale zachował Profesor jakby poszerzony zakres metodologiczny, dający miejsce różnym naukowym założeniom. Nie lekcewał przy tym rad, i to nie tylko u początku kariery – wchodził w dialog z zewnętrzną ofertą, potrafił ją wykorzystać i zrealizować. Na przykład za radą Józefa Ujejskiego zajął się problematyką ariańską, pod wpływem Stanisława Michalskiego, dyrektora Funduszu Kultury Narodowej<sup>2</sup>, podjął się napisania książki *Stanisław Krzemiński. Człowiek i pisarz*. Oczywiście, powyższe fakty nie oznaczają, że Profesora należy postrzegać jako oczekującego na rolę „aktora”. Potrafił sprząć zainteresowania z konkretnymi propozycjami, również natury politycznej. Po prostu wychodził naprzeciw zapotrzebowaniu, jak to miało miejsce w przypadku książki *Divide et impera* (1944, 1995). Zajmował jak gdyby postawę wykonywania określonych, uzgodnionych lub skonfrontowanych tylko z wewnętrzną potrzebą zadań.

Przy tym wszystkim Konrad Górski był zlakniony odmiany: tematycznej, problemowej, z trudem mieścił się w jednej – mniejsza, węższej czy szerszej – dziedzinie. Nie umiał przechodzić obojętnie obok literackiego pogranicza, innych rodzajów sztuk czy innych pozaliterackich dziedzin życia humanistycznego. Był w swoisty sposób zaborczy, przeniknięty jakby niepokojem nieuczestniczenia. Inna sprawa, że musiał poczuwać się do tego powołany i mieć świadomość swoich kompetencji. Umiał też harmonijnie łączyć swoje zainteresowania i dokonania naukowe z popularyzacją, czego przykładem podręczniki do szkoły średniej, a dalej sięgając – pisma i artykuły popularne na różne tematy. Potrafił, jak mówiłem, wiązać własne pragnienia z zewnętrznymi wyzwaniami. Był nienasycony pracą i materiałem, który obejmował w posiadanie, i ciągle młody w poszukiwaniu nowej naukowej przygody. Pamiętam takie zdarzenie. Organizatorzy jakiejś imprezy kulturalnej w Toruniu poprosili mnie o załatwienie wykładu Profesora. Chodziło głównie o splendor, ale mniejsza o to. Zgodziłem się bez wahania, przekonany, że nic prostszego, bo przecież Profesor chę-

<sup>1</sup> K. Cysewski, *Pozytywistyczne składniki postawy naukowej Konrada Górskiego*, [w:] *Konrada Górskiego świat literatury, teatru i języka*, op. cit., s. 70.

<sup>2</sup> Zob. K. Górski, *Stanisław Krzemiński. Człowiek i pisarz*, Wilno 1936 (wyd. 2, Warszawa 1985).

nie podejmował się takich form działalności, lubił kontakty z ludźmi. Tymczasem spotkałem się z odmową. Wyraźnie zaskoczonemu takim obrotem sprawy Górski wskazał biurko i powiedział, nie pamiętam dokładnie słów, ale coś w tym duchu: proszę zobaczyć, ile tego, nie mam kiedy. Pracował wówczas nad kolejnym problemem badawczym. Odmowa odmową, ale nie mogę przemilczeć, że to wieczne szukanie nowej naukowej przygody, ta wieczna młodość zaimponowały mi.

Był do końca swoich dni „żywy”, żeby nie powiedzieć – dziarski. Choćby taki przykład: w roku 1986 otrzymał nagrodę Austriackiej Akademii Nauk im. G. Herdera. Przy swoich 91 latach pojechał do Wiednia po odbiór nagrody, po powrocie podzielił się uwagą, że dobrze jest przejechać się czasem po świecie. Profesor dbał o zdrowie, co należy tylko pochwalić, ale potrafił spojrzeć z dystansu na swoje dolegliwości. Oto na jednym ze spotkań w ramach prowadzonego przez siebie prywatnie, już w czasie głębokiej emerytury, seminarium doktorskiego ukazał się w założonym na szyję gorsecie. Bardzo pogodnie do tego podchodził, a spóźnionemu, zaskoczonemu tym widokiem seminarzyście tłumaczył wesoło, że tak się specjalnie przebrał na jego cześć.

Istnieje opinia, że Górski był człowiekiem pozytywizmu. Mogłoby to wynikać również z moich, przynajmniej niektórych uwag. Trudno zresztą rozstrzygać w tym miejscu jednoznacznie o tak złożonej sprawie. Przywołały jednak odpowiednie zdanie cytowanego wyżej Kazimierza Cysewskiego: „Pozytywistyczne korzenie postawy naukowej Konrada Górskiego są jednak w moim przekonaniu tak silne, że wycisnęły piętno na całokształcie jego dorobku. I stąd też tak kuszące staje się nazwanie Profesora ostatnim wielkim pozytywistą [...]”<sup>3</sup>. Od siebie dodam, że przy całym wysiłku panowania nad najnowszym stanem badań, dbałości o metodologiczną świeżość swojego warsztatu naukowego, wysiłku w poznawaniu nowości niemal z ostatnich dni, przy nieustannym poszukiwaniu był Górski z ducha czasów, o jakich mówimy. Był pozytywistą w „sposobie myślenia”<sup>4</sup>. Szukał sensów społecznych swojej pracy, lokowanych poza dziedziną literatury, mierzył określone zjawiska miarą ich przydatności, ich funkcjonowania w całokształcie swego warsztatu. Na własny niejako użytek tworzył teorię poezji jako wyrazu czy też teorię sztuki edytorskiej. Był pozytywistą w działaniu i postępowaniu. Był społecznikiem w pracy, popularyzacyjnej i organizacyjnej, w stylu tej pracy. Wierzył w człowieka, w jego dobrą wolę, wierzył w możliwość porozumienia się ludzi, wiedząc przecież, że znajdzie się wśród nich niejeden „krokodyl”, z którym o porozumienie bardzo trudno.

<sup>3</sup> K. Cysewski, op. cit., s. 69.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 69.